Rok VI. Nowy Sącz, dnia 21. kwietnia 1899. Nr. 12.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

CENA PRENUMERATY:

W kraju:		Za granicą:	
rocznie	2 złr.	rocznie	2 złr. 50 ct.
półrocznie	1 „	Pojedynczy numer 10 ct.	

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres: **Redakcya „Związku chłopskiego“ w Nowym Sączu.**

Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca. **Wydawca: Stanisław Potoczek.**

Kalendarz kościelny. 21. P. Anzelma b. 22. S. Sotera i Kaja. 23. N. *A. 3 po Wielk.* 24. P. Jerzego m. 25. W. Marka Ew. 26. Ś. Kleta i Marcel. 27. C. Peregryna. 28. P. Witalisa. 29. S. Piotra m. 30. N. *A. 4 po Wielk.*

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Wołają: „dawać! dawać!“

Skąd wziąść żeby dać!!

(Jeszcze rozmyślanie włościańskie o oświacie).

Każdy dobry gospodarz nad dochodem i rozchodem swoim musi się dobrze zastanowić i obliczyć, aby dochód jego wystarczył na pokrycie wszelkich wydatków, i oprócz tego aby jeszcze coś uciułać na czarną chwilę, która każdego człowieka w życiu spotyka. Jeżeli gospodarz przy rachunku swoim zobaczy, iż cyfry rozchodu choćby nawet o centa były większe od cyfer dochodu, oho! wtenczas źle z nim! Koniecznie trzeba dochodem pokryć rozchód, a do tego gdzież to, co miało się złożyć? Cóż naonczas robi troskliwy gospodarz? Rozpatruje się pilnie w swoim gospodarstwie i szuka sposobu, ażeby dochód swój koniecznie powiększyć i brakujące cyfry wyrównać. Który tego nie uczyni, stanie się z nim to, co się z niejednym obszarnikiem stało, pomijam tutaj gospodarstwa małe, bo mały gospodarz dużo nie straci, ale ileż to dworów czyli własności większych z powodu nierozważnie prowadzonego gospodarstwa przeszło w ręce żydowskie. N. p. jakiś pan odziedziczył majątek, a więc najprzód kupił sobie powóz i konie cugowe sprowadził rządcę z ukończoną agronomią, dalej trzeba ekonoma, pisarza, karbowego, stróża, ogrodnika, lokaja i wielu innych. Pani dobrodziejka znów dla siebie sług potrzebuje! Niedługo też ci państwo musieli dobra swoje żydowi sprzedać.

Patrzmy jak żyd wziął się do rzeczy: on to wszystko przeinaczył, sam stał się rządcą i ekonomem, i pisarza nie potrzebuje, służbę karbowego i stróża robi jeden gospodarz, a ogrodnik przyniesie wody, drzewa. w piecu zapali, buty oczyści i wyrówna służbie lokaja. Żyd nie potrzebuje też powozu i koni cugowych, bo pani żydówka mając parę koni o jednem oku zaprzągniętych, nie do teatru, nie na bal, ale na jarmark za interesem jedzie. I zaraz też znalazło się źródło, z którego dochód obficie płynie.

Pisząc o tem pomijam magnatów i wysoką szlachtę, bo takim na wszystko wystarczy, mówię to o zamożności średniej klasy ludzi, mówię o takich, którzy z młodu kiedy pieszo mogli chodzić, powozem jeździli, a na starość kiedyby się konie przydały, pieszo chodzić muszą. Uważajmy, aby to się z całym krajem nie stało, i z całym narodem, bo podobna gospodarka jak owa „pańska“ jest gospodarka krajowa i rządowa.

Wszystko panowie! cała służba, to panowie! Wszystko potrzebuje, wszystko woła: „dawaj! bo to mało, tamto mało“. A tu... skąd wziąść żeby dać?... Powiększyć budżet krajowy! Tak, ale skąd wziąść? Jest wielu takich, co mówią: „podnieść centa, dwa na reńskim, to na nikim nie znać, a pieniądze będą“. Ale gdyby jednemu i drugiemu, który tak mówi, na jego pensyi umniejszyć centa dwa na reńskim, to pewno kwaśnoby mu było. — Jedno i drugie przykre i ciężkie. Trudno z pensyi wyżyć, ale o wiele trudniej biednemu chłopu przychodzi wyżyć. Wielu też nas głodem przymiera. Ale nikt głosu nie zabiera za chłopem, tylko: „dawaj chłopie!“ A dlaczego? Bo my prostaczkowie w skrytości wszystko mile znosimy. Lecz kto zna bliżej życie ludzi biednych gospodarzy na wsi, ten wie, co za rozkosz ma gospodarz wiejski. Dlaczego nikt nie myśli żeby chłopu podnieść pensyę? Myśl sobie

sam ty chłopie! Ty jesteś najobfitsze bogactw krajowych źródło! Zródło, ale nie dla siebie. Dlaczego ojciec posyła syna do szkoły? Aby mu lepiej było. Dlaczego syn nie ma ochoty zostać w domu, ale pcha się, żeby choć na nauczyciela się nauczyć? Bo wie jaka rozkosz u chłopa. A więc komuż lepiej: nauczycielowi, czy chłopu? Gdyby ojciec widział, że lepiej chłopu na wsi, to pewnieby syna nie robił nauczycielem. Pójdźmy dalej: któryż z nauczycieli pragnie, aby syn jego wyszedł na chłopa?... Żaden. Jasny dowód, co lepsze, czy cepy, czy nauczycielstwo; i najlepsza wskazówka, gdzie zachodzi największa potrzeba poprawy bytu. Ale: „dawaj i dawaj, chłopie"! Tobie nie pensyi ale podatków podnoszą! Nie wiem tylko, jak długo te skrzypce grać będą, bo struny lada chwila pękną! — A więc cóż robić? Skąd wziąść, żeby dać?

Bardzo praktycznie pojmuje rzecz Pan poseł Kramarczyk stawiając wniosek o zorganizowaniu szkół ludowych. Bo i cóż z tego, że biedna ludność wiejska wystawiła gdzieniegdzie szkoły jak pałace, kiedy nie ma w niej kto uczyć? Na cóż te malowane klatki nam się przydadzą, kiedy nauczyciele tylko o strejku myślą? My chłopi obecnemu nauczycielstwu nie dogodzimy, a sami przez to jak się zdaje dziadami będziemy! Dawneż temu czasy, kiedy nauczyciel na wsi miał pensyi rocznie 240 złr, i pięciolecie 25 złr. Było tego mało, wszyscy orzekli, podniesiono na 300 złr., pięciolecie 50 złr. Jeszcze mało. Może trzy lata temu przyczyniono znów 50 złr., a w wielu miejscach 100 złr. No, już może teraz będzie dosyć? Gdzie tam, jeszcze gorzej! „Gwałtu, nauczyciele z głodu umierają"! (jak to w „Szkolnictwie" pisali). Dawniej nie słychać było o tem, by który nauczyciel z głodu umarł, aż teraz. Dostaną więcej, to samo będzie, bo im większa pensya, to więcej wydatków, trzeba większego pana strugać, bo stanowisko tego wymaga, i *jak stało się z tymi panami, co powozami jeździli, a na starość pieszo chodzą, tak stanie się z tem co na tem, co ma nie po przestaje, lecz ciągle pragnie więcej!*

Każdy liczyć powinien. I my tak samo. Potrzebujemy nauczycieli — skąd ich wziąść? Nie wszędzie, ale wiele jest takich miejscowości, gdzie organista ma odpowiednie uzdolnionie, że uczyć dzieciby potrafił, a jeżeli są braki, to dadzą się uzupełnić, już przez przygotowanie się własne, już przez konferencye. jakie mają nauczyciele, lub też przez kursa, o jakich Pan poseł Kramarczyk wspomina. Wiele jest wsi, gdzie są szkoły dwuklasowe przy kościele; czyżby nie mógł organista zajmować posady nauczyciela młodszego, a młodszy nauczyciel poszedłby na posadę tam, gdzie szkoła prózna stoi, bo brakuje nauczycieli. Przez to stanie się tak jak na obszarze dworskim, gdzie ogrodnik robi zarazem służbę lokaja, więc gdzie się tylko da, niech także nauczyciel będzie zarazem i organistą, i odwrotnie; przecież łatwiej jedno gardło wyżywić niż dwa. Z początku może pójdzie to kulawo, ale przy różnych sposobnościach jednych i drugich praktycznie kształcić i przysposabiać, a wszystko da się zrobić. Dawniej uczyli organiści; czy wtenczas brakowało ludzi uczonych? Albo jakaż różnica pod względem wiedzy między tymi, którym początki dawali organiści, a tymi, co się uczyli w teraźniejszych szkołach? Chyba ta różnica, że teraz jest więcej ludzi zepsutych, socyalistów, i różnych niedowiarków; dawniej cnota moralności, pobożności kwitła lepiej niż dzisiaj. Organista oraz nauczyciel przez to samo, iż ciągle przebywa w kościele, przejęty duchem kościelnym, wpajał w młodociane serca też same cnoty.

Organista nie nauczył dzieci jak się oblicza walec, jak się mierzy powierzchnie, z czego wyrabia się jedwab, gdzie są kopalnie złota i t. d. ale też i bez tego chłop na wsi się obejdzie, on się z tem nigdy stykać nie potrzebuje, zresztą po wyjściu ze szkoły za rok i tak z tego nikt nic nie wie. Kto zaś chce zdobyć wiedzę wyższą a stać go na to, ten udaje się do szkół wyższych, których w dzisiejszych czasach dzięki Bogu mamy wiele.

System nauczania w szkołach naszych jest dla nas wieśniaków *nie praktyczny*, to też pod względem oświaty na papierze przedstawia on się znakomicie, jednak w rzeczywistości tak nie jest, albowiem nauka w szkole wiejskiej rozłożona jest na lat sześć, trwa to bardzo długo, tak że ani połowa dzieci nauki tej nie ukończy.

Dziecko biednego chłopa może do szkoły chodzić najwięcej lat 4, t. j. od roku 7 go do roku 11-go, potem musi iść na służbę, albo w domu pracować, bo ojciec mający sześcioro dzieci nie jest w stanie wszystkich po sześć lat do szkoły posyłać. Świadczy o tem frekwencya szkół wiejskich. Dziecko chodzi do szkoły n. p. lat 3, za ten czas czegóż się nauczyło? Trochę czytać, mało co pisać, a zresztą nagadali mu o geometryi, rysunkach, o ułamkach, o elektryce itd. itd. Czy nie lepiej, zamiast nad tem czas tracić, nauczyć dziecko religii, czytać, pisać porządnie i rachować, a z rachunków działania proste, tj. dodawanie, odejmowanie, mnożenie i dzielenie. Chłopu na wsi wystarczy, umiejąc to; więcej może się sam z własnej ciekawości nauczyć, bo książek różnego rodzaju nie brak. Taki poziom oświaty dla naszego ludu na wsi wystarczy, przynajmniej na razie. Przyjdzie czas na więcej, będzie więcej. Teraz oświata niby górą: uczonych a właściwie niedouczonych czyli niedopieczonych multum na świecie, a wszyscy wołają: „dać"! Gdyby raczyli wrócić do wsi i chwycić się pracy, możeby się wiele do dobrobytu przyczynili, a możeby wtedy inaczej wołali. Zamiast: „dać", wołaliby zapewnie: „chłopy, nie dajmy się naciągać!"

Niniejszy artykuł podaję do publicznej rozwagi braci włościan, radźcie jak kto może, by było lepiej wszystkim i skąd wziąść, żeby dać.

Przyjaciel z nad Wisły.

Od Redakcyi. Umieszczamy te włościańskie uwagi pomimo że ściągnęliśmy na siebie już za poprzednie uwagi wymówki ze strony niektórych panów nauczycieli. Ni kieruje nami żadna niechęć do osób, ale miłość prawdy

i miłość całego narodu. Rozumni to rozumieją. Nie podniesie się narodu przez bezwzględne sprzyjanie interesom jednych klas, i niezważanie na interes masy narodu. Podnieśmy byt masy, a wtedy i poszczególne klasy będą miały prawo do poprawy bytu. Zrozumie to Szan. Pan „jeden za wielu" (nazwiska i miejsca nie chcemy podać), że od tej zasady nawet pod zagrożeniem »wyrzucenia Związku z czytelni" nie odstąpimy. Tylko słuszne a umiarkowane żądania mogą być na nasze poparcie).

W jaki sposób ludowi podwyższyć pensyi?

Wszyscy publiczni funkcyonaryusze ciągle wołają: podnieście nam pensyi! Dajcie nam dodatki drożyźniane! i t. d. i głos tychże nie jest głosem wołającego na puszczy. — A ludowi wiejskiemu i półmieszczańskiemu nikt nie myśli o podniesieniu pensyi, a chociaż się tego dopominają — jednakże głos ten tylko przebrzmi i ulatnia się w nieskończoność, a przecież to sprawa najłatwiejsza. — A jaka? *Zaprowadzić monopol wódczany! znieść propinacye! i tym podobne wyszynki kieliszkowe.* Otóż to jest cała rzecz, a lud będzie miał w wysokim stopniu pensye podwyższone.

Aby to wyjaśnić w jakiej wysokości lud mógłby mieć podwyższenie pensyi, opiszę Wam kochani czytelnicy najprawdziwsze dowody:

W gminie Olszyny nad Dunajcem mieliśmy w karczmie dworskiej żyda szynkarza. Atoli za usilnem staraniem, połączonem z przeróżnemi nieprzyjemnościami, naszego Przezacnego Księdza proboszcza Sołtysa i przy pomocy bardzo godnej i uczciwej tutejszej inteligencyi, jak p. Ciepielowskiego pełnomocnika dóbr tutejszych i p. Biestka, kierownika szkoły, — dziedziczka tutejsza Wna p. Kochanowska wydaliła tegoż żyda od nas 30. czerwca 1898 r. — Od 1. lipca 1898 r. założyli właśnie w tej karczmie wyż wymienieni sklep kółka rolniczego z wyszynkiem propinacyjnym i powierzyli interes ten mnie właśnie to opisującemu i podpisanemu. Interes ten prowadziłem przez 5 miesięcy — a ponieważ zapadłem na zdrowiu (lecz nie przypuszczajcie że mię żydy zczarowały, bo właśnie tego najbardziej nasz lud się boi i nie chce po żydach szynków odbierać), gdyż dostałem zaziębienia kataru żołądkowego i spuściłem ten interes innemu uczciwemu katolikowi. Gmina tutejsza jest nieliczna, przeszło 600 dusz i do tego biedna i broń Boże nie należy do gminy nałogowych pijaków, gdyż jest bardzo wzorowo prowadzoną przez ks. proboszcza.

Jednakże mimo to przez te 5 miesięcy wysprzedałem trunków za 2.500 złr., z tego odciągam dla podróżnych przechodniów 800 złr., zostaje więc na gminę 1700 złr. *za pięć miesięcy*, a zatem za 7 miesięcy biorę przypuszczalną kwotę 1800 złr., z czego wynika, iż za 1 rok lud w gminie tak małej i biednej skonsumuje trunków za 3500 złr.

Pomyślcie sobie kochani czytelnicy, jak wielką pensyę otrzymałby lud w jednej takiej gminie, gdyby nie te trunki. A cóż dopiero w większych i bogatych gminach. Wprawdzie gdyby był zaprowadzony monopol wódczany, to i tak przecież nie można liczyć, iżby lud w gminie mógł zaoszczędzić rocznie te 3500 złr., boby kupowano flaszkami — ale mimo to, żeby tylko nie było publicznych szynków, w których lud pije kieliszkami, to po obliczeniu wypadłoby rocznie 1500 złr. w tutejszej gminie które lud całkiem niepotrzebnie przepije, a którą to kwotę możnaby zaoszczędzić.

A zatem *górą monopol wódczany!* Panowie posłowie i Wysoki Rządzie! Pytam: kiedy podwyższycie ludowi pensyi? — A teraz kochani bracia katolicy, dopóki nie będzie zaprowadzony monopol wódczany, *bierzcie szynki, gdzie się tylko da, bo to świetny interes.* Wódka przynosi dochodu 40%, to jest jak się sprzeda wódki za 10 złr., to się zarobi 4 złr., a czasem i więcej—a na piwie 100% to jest jak się sprzeda piwa za 10 złr. to się zarobi 10 zł. naturalnie trzeba tak robić, by się nie zepsuło. A jeszcze raz wam powiadam, nie bójcie się czarów żydowskich, bo to są całkiem niedorzeczne przesądy.

Kończąc pozdrawiam Was wszystkich

Osiński.

Do jedności!

Wszyscy wołamy: „zgody stronnictwa, zgody, jedności", a najbardziej my włościanie zaczynamy nalegać i nastawać o tę jedność, bo widzimy, że w jedności siła. Już nas i tak rozdrapano na kawały, a w tem małem oddzielnem skrawku Galicyi obcy żywioł zabrał dwory, zabrał chłopskie grunta, zniszczył nas materyalnie i moralnie, a wszystko bez świętej jedności, bo panowie byli sobie *z żydami*, chłopi sobie zostawieni — no i co z tego wynikło? Całe zubożenie. Jak tak pójdzie dalej, to żydzi się ogłoszą wyższym narodem, a my z panami zostaniemy narodem niższym, na usługi Izraela.... Otóż zaczyna się nieco budzić: niektórzy panowie widzą że tak źle, ano i chłopi w miarę oświaty zaczynają oczy przecierać, no a księża przecie sami oddawna chcą, aby był cały naród złączony w jedności wiary, a będzie siła.

Ale, jak to dojść do tej zgody i jedności? kiedy każde stronnictwo ma ambitnych ludzi, co nie chcą ze swego „ja" ustąpić, a jeżeli się znajdzie który z panów, co zaczyna włościan oświecać, to drugi zaraz na niego, aby gębę zaparł, a prawdy nie pisał, aby nikt nie wiedział, skąd się złe bierze.

Gdy Pan Kotkowski z Jarosławskiego zaczyna wydawać pisemko „Przegląd ludowy" raz na miesiąc, i gdy w niem niektóre dopiero sprawy wyświecił, to zaraz

w „Prawdzie“ „prawdomówny“ (widać z kuźni stańczyków grubszych) wystąpił z otwartym listem, aby tenże zaniechał wydawać swojej co dopiero zaczętej gazetki, i pisze, że „chłopi, póki z niemi kto napija w karczmie i płaci, to go całują po rękach i schlebiają, a poza oczy co innego mówią“, że „jak da temu wódki kieliszek, temu piwa szklankę, temu tytoniu, tamtemu cygaro, to go podniosą do góry aż pod sufit, ale jak jeden lub drugi powie, panby was tam nie częstował, ale ma w tem iwteres, oho. już po zaufaniu“. Dalej pisze, że „nasz lud tylko wierzy w Rudolfa“, i inne banialuki przytacza, które szkoda powtarzać, bo to tylko drażnienie, a nie droga do jedności i zgody. Niechno „prawdomówny“ powie: kto winien, że lud dotąd ciemny?... Jakeście o niego dbali, taki jest. — Przecie ciemny sam dobrą drogą nie pójdzie, a widzącemu nie trzeba oczów zawiązywać. A wy coście robili?

Ale nie tędy droga, bo nam potrzeba jedności i zgody, więc my nie chcemy wywlekać starych grzechów na światło dzienne, chyba o tyle, o ile trzeba do nauki i poprawy; kto zaś zacznie pracować sumiennie dla ludu, to go nie trzeba zrażać, ale dodawać odwagi, bo o dobrych pracowników, którzyby nie upatrywali w tem swej korzyści, trudno. Zatem Przezacny Panie Kotkowski, bardzo Ci my włościanie wdzięczni jesteśmy, żeś już w początkującem piśmie wiele spraw nieznanych a koniecznych poruszył; nie zrażaj się takiemi manewrami jak *Prawda* stańczykowska, bo kto jej nie znał, to ją niech teraz pozna, że dąży do rozgoryczenia i rozstroju, więc nie tędy droga! Nam potrzeba ruchu *ludowego*, bo jeszcze wielki zastój! Nam potrzeba oświaty, oświaty i jeszcze raz oświaty, bo u ludu dopiero początek do oświaty! Że tam dziś w gminie jest dwóch, trzech więcej oświeconych włościan, którzy cokolwiek pojmują sprawy polityczne, ekonomiczne i inne, ale do prawdziwej oświaty to jeszcze daleko! Bo tu trzeba, żeby cały lud poznał czem jest i co mu się należy i do czego on jest obowiązany. Zatem taka gazetka, jaką zamierzył Pan Kotkowski wydawać, widzę że jest dobra, bo lud nie ma grosza, niejedenby może czytał, ale nie jest w stanie zapłacić. Taka gazetka jak *Przegląd ludowy* za 40 ct. jest potrzebna, może ją każdy czytać, byle była czysto ludowa, a nie stańczykowska. Nam potrzeba coraz dalej postępować a nie cofać się. Nam potrzebne koniecznie częste wiece i zgromadzenia.

Bardzo dobrem i pożądanemby było, żeby się księża i dobrzy panowie zajęli takiem urządzaniem wieców, ale w duchu ludowym, nie stańczykowskim. Niejedno dałoby się omówić, wyjaśnić, tak pod względem ekonomicznym, politycznym i moralnym. Widzielibyście, jak przez takie wiece dałoby się wiele zrobić bobyśmy mogli się porozumieć, oświecić, poznać, pouczyć. Nastąpiłoby zaufanie, gdyby niejeden pan po przyjacielsku przemówił, ludowi objaśnił. Jeżeli chce się podnieść lud, to nam trzeba pracować nad ludem, bo każdy widzi, że źle i coraz gorzej. Trzeba nam wspólnego zjednoczenia. Widzicie, że dziś nie wystarczy nauka religijna co niedziela i święto.

Jeszcze jedno: Pisze tam jeszcze ten „prawdomówny“ w tej „Prawdzie“ Panu Kotkowskiemu, aby lepiej założył pismo jakie rolnicze. Poco, naco? Wzmocnijcie kółka rolnicze, udoskonalcie pismo „Przewodnik Kółek rolniczych“, nie ciągle nowe jakieś partye, a wystarczy. Tak samo jakby to było dobre i świetne, związać się i wydawać jedno dobre pismo polityczne, t. j. „Związek chłopski“, a już co najwyżej dwa ale dobre, i byłoby dosyć, lepiej daleko, niż tych kilkanaście, a każde sobie, — które tylko rozstrajają umysły, drażnią jedne przeciw drugiemu, a to wszystko bez celu. Ni to w kraju jedności, ni w Sejmie, ani w Radzie państwa — co będzie, jaka korzyść z takiego rozbicia? Słabość naród ogarnęła, a Niemcy i żydzi ciągną z tego korzyści.

Otóż jedności i jeszcze raz jedności!

A teraz do ks. Stojałowskiego:

My tu w Łańcuckiem ks. Stojałowskiego wybrali na posła. Niech wie, że nie dla swych zabiegów został posłem, bo jakbyśmy się byli za ręce wzięli, to byłby upadł, bo my tu nie takich dyktatorów zwalczyli, ale wszyscy światlejsi mówiliśmy: ano, ruszył ruch ludowy, więc za zasługę dać onemu mandat. I otrzymał. Obiecywał dużo zrobić, a nic niema. Siebie chwalił, o swojem życiu prawił, a w Parlamencie nie o sobie, ale o życiu ludu trzeba myśleć i o poprawie doli onego mówić. Obiecywał zwoływać wiece w powiecie choćby co wieś, nic niema. Jak pojechał, tak pojechał. Chwali się, że był w Łańcucie, a Bałucki i kilkoro ludzi z targu się zebrało, to nie wiec.

Zatem wzywamy publicznie ks. Stojałowskiego, aby obietnice wypełnił i wiece zwoływał i z procesów swoich zdał sprawę, bo jeżeli cały kraj źle o nim mówi, to my wyborcy mamy wielkie prawo, aby wypełniał co obiecał. To niedawne czasy, aby obiecankom-cacankom kto wierzył, trzeba czynu, usprawiedliwienia — inaczej traci się do posła zaufanie. *Fr. Magryś.*

Dotychczasowe skutki wezwania do zgody.

W krótkości zdamy sprawę. Pierwszy wiec pod znakiem „zgody“ zwołał p. Kotkowski i zaprosił posłów: Daszyńskiego, Danielaka, Stapińskiego i Stojałowskiego. Mówili: Daszyński, Stapiński i Stojałowski. Do zgody nie przyszło.

Drugi wiec odbył się 25. marca w Krakowie na zaproszenie ks. Stojałowskiego. Nie był to właściwie wiec do porozumienia, ale wiec stronników ks. Stojałowskiego i włościan bardzo mało przybyło. Właściwy cel wiecu był: nowe skupienie partyi ks Stojałowskiego, która się rozbiła wskutek tego, że p. Danielak i ks. Szponder wystąpili z pod komendy ks. Stojałowskiego.

Właściwie tedy zgoda nie postąpiła ani krok naprzód. A dlaczego? Bo zawsze wychodzi na wierzch sprawa „komendy“. A tu nie o to idzie — tylko o te sprawy co nas tyczą, a nie te, co nas dzielą.

Jedyna droga do jedności.

O Kościele Chrystusowy,
Ty jedyny środku zdrowy,
Odnów nasze społeczeństwo,
Daj nam siłę, daj zwycięstwo!
Byśmy złych wpływów pozby-
Umysł nasz rozweselili, [li,
Nie jak ryby w mętnej wodzie,
Bez chleba w głodzie i chło-
Co popsuła ludzka ręka, [dzie
To naprawi Boża męka. —
Dalej więc bracia do pracy,
Bośmy są wszyscy jednacy.

Na nic wszystko drogi bracie,
Jeśli Bóg nie wejrzy na cię.
Jedno czynić nam potrzeba:
Co nam Chrystus przyniósł
[z nieba
Bo my wszystko dobre mamy
Tylko od Pana nad Pany —
„Wgórę“ drapać się potrzeba,
By mieć łaskę i kęs chleba
Ta jedna jedności droga:
„Kochać szczerze Pana Boga“.

J. W. Guzik z Głow.

ZE ŚWIATA.

W Wiedniu 300 Niemców przeszło na luterską wiarę za namową Wolfa. Chcą się przez to przychlebić Prusakom. Wolf agituje dalej i już ta zaraza szerzy się dalej. Nawet Kalwini gorszą się tem, że religię w tak podły sposób używają za narzędzie do pruskiej agitacyi.

Polscy robotnicy w Prusach upominają się u rządu pruskiego, że zabronił uczyć dzieci po polsku. Tysiące robotników z Poznańskiego idzie do zachodnich i środkowych Niemiec.

W Wattenscheid, w pobliżu Bochum w Westfalii, odbył się w tych dniach wiec w sprawie opieki duchownej nad Polakami, których tam jest wielka liczba. Sala była szczelnie zapełniona. P. Wilkowski wykazywał brak dostatecznej opieki duchownej dla Polaków. Kilkakrotnie już zwracali się Polacy do księdza biskupa paderbornskiego, lecz zawsze bez skutku.

Wiec uchwalił wysłać do biskupa energiczną petycyę, którą ma mu doręczyć osobna deputacya.

Zato w polskich stronach znów parę obszarów przeszło z rąk polskich do rąk niemieckich.

W Rosyi głód się szerzy.

Na Filipinach biją się Amerykanie z powstańcami.

W Chinach nieporządki i rozruchy. Rosya z Anglią porozumiały się o swoje prawa w Chinach. To znaczy prawie tyle, co rozbior państwa chińskiego, które ma około 400 milionów mieszkańców.

ROZMAITOŚCI.

Żydowskie sztuczki z Odrowąża: żyd kandydat do Rady gminnej — żydzi chcą być kolatorami kościoła! Ktoby myślał że my tu w naszym zakątku jesteśmy wolni od żydów i ich szkodliwego wpływu, tenby się bardzo mylił. Wprawdzie mamy w naszej gminie jedną tylko karczmę i jednego tylko żyda, ale ten tak nuruje, tak nos do każdej sprawy wtyka, że się nam daje odczuć za kilku.

W gminie Odrowąż zostały niedawno przeprowadzone wybory do rady gminnej, do której w skład weszli gospodarze uczciwi i szanowani powszechnie: między któremi weszli ksiądz proboszcz, i organista miejscowy, mający sklep kółka rolniczego. Wspomniane wybory nie wypadły po myśli żyda, tutejszego karczmarza, Dawida Reicha bo miał ogromną ochotę być radnym, a pomimo nadskakiwań i częstowań wyborców dostał mu się się ledwo jeden głos, a do tego weszli do rady gminnej najwięksi jego wrogowie t. j. ksiądz proboszcz, (bo karci pijaństwo) i organista, (bo ma sklep).

Więc zaczął żyd buntować niektórych gospodarzy, zapraszać do siebie, zamykać się w jednej izbie, przekonywać, że wybory nie legalnie zostały przeprowadzone, przytem knuć spisek przeciw księdzu proboszczowi i organiście i przeciw wójtowi; dość że napisano protest, na który szacherskim sposobem wyłudził 12 podpisów, z których połowa później w oświadczeniu przesłanem do Starostwa cofnęła swoje podpisy, ale mimo to już jest w gminie pewne nieporozumienienie i pewne niesłuszne rozgoryczenie, a powodem jest naturalnie . . . żyd!

Nie mówię, by nie można było rekursu pisać przeciw wyborom, bo gdy się przy wyborach dzieją nadużycia i różne nieprawidłowości, to słusznie powinno się protestować; ale dla tego, że sobie żyd tego życzy, że mu są osoby nie na rękę, to każdy kto ma zdrowy rozum uzna, że tak niepowinno być! C. k. Starostwo w Nowym Targu powinno sprawę sumiennie zbadać i pociągnąć do odpowiedzialności winnego.

Inny jaskrawszy fakt stał się w Odrowążu. Przed rokiem dostaliśmy do naszej parafii bardzo zacnego kapłana, który swojemi pięknymi kazaniami i naukami wiele dusz nawrócił do Boga. Bo rzeczywiście parafia bardzo była zaniedbana i wiele złego było, a szczególnie pijaństwa; nie było niedzieli i święta by w karczmie nie wyprawiano różnych harców i bitek; to też gdy w Odrowążu zostało opróżnione probostwo, wszystkich oczy były skierowane na tego kapłana i wszyscy modliliśmy się goraco do Boga, by nam Bóg tego kapłana przeznaczył za proboszcza. I dzięki Najwyższemu tak się stało. W tutejszej parafii ma prawo patronatu kilkunastu włościan z Pieniążkowic, którzy rozkupili obszar dworski, więc co się niedzieje! Pewien usłużny żydek ofiaruje 1.000 złr., a nawet 2.000 złr., kolatorom, by podpisali prezentę temu księdzu, którego on im wskaże.

Rzecz ma się tak: z powodu, że żydek w Odrowązu był zachwiany w swojem dobrobycie, bo lud wcale do karczmy nie uczęszcza, tak kachał żydowski ofiarował właśnie te pieniądze, by Odrowąż dostał takiego, księdza któryby nie karcił pijaństwa, a ludzie by się nawrócili do żyda! Patrzcie bracia włościanie! do czego się żydzi niebiorą! nawet naszymi kapłanami chcą rządzić! patrzcie: jakich używają sposobów, by nas do karczmy wciągnąć! Precz z karczmami! Posłowie włościańscy! na miłość Boga

ratujcie nas od tych piekielnych gniazd, gdzie wszelkie się złe rodzi. Pamiętajcie: byście w Radzie państwa i w Sejmie tylko tyle zrobili, byście nam karczmy znieśli, to bardzo dużo zrobicie, toście wszystko zrobili! Bracia Odrowążanie! otwórzcie oczy! Wy szczególnie, co ze żydem trzymacie, a wrogo byliście usposobieni dla tych, co wam dobrze życzą! Strzeżcie się tych wilków w owczej skórze! nie wierzcie ich pochlebnym słówkom!

Unikajcie żyda, unikajcie karczmy! Chrześcijanin z chrześcijaninem powinien trzymać! żyd niech trzyma ze żydem. Jeden za wielu.

Potrzebna jest koniecznie pomoc z krajowego funduszu szkolnego na budowę szkoły w Łącku. Drodzy Panowie bracia czytelnicy Związku chłopskiego! Jakto przyjemno z nas każdemu, jeżeli doznajemy jakowej pomocy ze strony naszego kumotra lub też od sąsiada zamiedznego, a tym bardziej dopiero, jeżeli się ktoś przychyli rozsądnym słowem do sprawy człowieka prawie mu nieznanego, jakto zaznaczył się Wielce Szan. Pan Data poseł na Sejm krajowy we Lwowie, o którym wyczytałem w numerze 9. Związku chłopskiego z dnia 21. marca 1899. na stronie 73., któren wnosząc interpelacyę, dlaczego Rada szkolna okręgowa w Nowym Sączu odmówiła pomocy pieniężnej na budowę nowej szkoły w Łącku. — Za co imieniem konkurencyi szkolnej w Łącku, składam temuż staropolskie Bóg zapłać.

Budowa albowiem ta: od lat dziesięciu, okazała się niezbędną, a jednak przez Radę szkolną okręgową nie na właściwej drodze była i jest popieraną. — Gdyż zamiast przychylić się do przeprowadzenia pomienionej budowy na drodze ustawami szkolnemi objętej, traktowano nas od czasu do czasu jakiemiś pożyczkami bezprocentowymi do wysokości dziesięciu tysięcy złr. w. a. a tu konkurencya nasza szkolna składa się ledwie z pięciu wiosek, w których się ledwie jedna dziesiąta część znajduje zamożniejszych gospodarzy, a reszta sami chałupnicy, którzy prawie, że ledwie ze swymi rodzinami tym lichym pokarmem gardło żywią — więc z czego tacy będą pożyczki wypłacać? Juścić nie będzie innego sposobu, ino chałupę sprzedać i dług do banku wypłacić, a w końcu wiąść żonę za rękę, a dzieci do kobiałki i wyemigrować w świat szeroki, zostawiwszy szkołę! Otóż taka pomoc ze strony Rady szkolnej okręgowej dla budowy nowej szkoły w Łącku, jest konieczną,bo inaczej konkurencya szkolna jest zmuszona, do wynajmowania co roku dwóch sal dla umieszczenia dzieci, co nawet i to nie jest wystarczającem, gdyż niezbędnie musi być wynajęta i trzecia sala, a nawet niema gdzie i u kogo takowej wynająć i mieszczą się nasze dzieci po domach wilgotnych i ciemnych.

Wincenty Ossowski,
reprezentant konkurencyjny.

Praca i płaca organistów. Ponieważ Związek chłopski więcej niż inne pisma poświęca miejsca sprawie organstów, przeto zwracam się z prośbą o wydrukowanie paru słów do Szanownej Redakcyi.

Prawda to, że niezbyt ponętne jest położenie organistów, tak ze względu niepewności posady jak i dochodów utrzymania. Z mej strony, życzę każdemu polepszenia bytu, a więc i organistom, — pragnę, aby i organista był zadowolniony ze swego stanu. Jednakże musi być przecie jakiś tosunek między ich pracą a żądanem wynagrodzeniem.

Organiści sami przyznają, że prawie nie mają czynności, a przynajmniej bardzo daleko nawet do 8 godzin dziennie, a chcą za bezczynność mieć zapewniony kawałek chleba dla siebie i rodziny. Jeśli zaś jest jakaś czynność, toż wszystko biorą wynagrodzenie, właściwie tedy trudno powiedzieć, za co należy się im polepszenie?

Do pracy pobożnej jednak nie chcą się wziąć organiści. Nauczyciele, księża w wolnej chwili zajmują się ogrodnictwem, sklepikiem, — organiści wstydzą się np, oprawiać książki (w miastach) lub zająć się inną pracą, a jak widzimy z ich żądań, nie chce się im chodzić po kolędzie, po petycie, z opłatkami, choć to przynosi dochód, — ba czasem się nawet wstydzą swego zawodu i w mieście nazywają się nauczycielami muzyki.

Rzemieślnik musi kilka lat przebyć, zanim dobije się karty wyzwolenia — a potem ciężko pracuje na chleb, którego też nieraz musi szukać; — organista, po roku, a nawet po pół roku ćwiczenia się, chce mieć łatwy chleb. Co do stabilizacyi zrobię porównanie:

Ksiądz wikary przez 16 lat uczęszcza do szkół, i nie ma stałego kąta, a musi wiele rzeczy za darmo pełnić: i do szkółki i do chorego, i w konfesyonale, i na kazalnicy i do tego przeważnie na czczo. A organista chce być stałym przy kościele.

Najlepsza rada: nie gardzić pracą, trzeba się kształcić w swym zawodzie i obok gorliwego spełniania obowiązków, zająć się jeszcze inną pracą jakąkolwiek. Niech też i zamożniejsi dobrodzieje starają się nie tylko krzyczeć na bogactwa kościelne, ale niech czynią ofiary na wyposażenie miejsc organistowskich, niech robią legaty na podniesienie śpiewu kościelnego, niech tworzą stypendya dla dzieci organistowskich, — niech parafianie starają się lepiej wynagradzać organistom przy pogrzebach i ślubach, niech sami organiści utworzą, na wzór stowarzyszenia prywatnych oficialistów stowarzyszenie wzajemnej pomocy organistów i kościelnych — a prędzej doczekają sie lepszych czasów.

W końcu przepraszam za słowa prawdy, — sam stan organistów cenię i cieszę się z tego, że pragną się podnieść pod każdym względem, ale żądania muszą być wszędzie uzasadnione. Z poważaniem i pozdrowieniem

J. Ł.

Ogólne zebranie Towarzystwa Kółek rolniczych odbędzie się na mocy uchwały Zarządu głównego z dnia 23. marca b. r. Zjazd ten będzie w Krakowie w dniach

4. i 5. lipca b. r. Prawo uczestnictwa w ogólnem zebraniu określone jest w nowym statucie §. 41.

Otwarcie kursu dla pisarzy gminnych dnia 15. lipca otwartym zostanie przy Wydziale krajowym. — Podawać się należy do końca kwietnia przez Wydziały powiatowe. gdzie także otrzymać można wszelkie wyjaśnienia.

Morderstwo żydowskie. W lesie koło Polnej znaleziono w Wielką sobotę straszliwie pokaleczone zwłoki dziewczyny, która znikła w dniu 27. marca. Morderca żyd Hülsner został uwięziony. Ma to być morderstwo rytualne tj. Wielkanocne. Tak donosi „Głos Narodu“. Może śledztwo wykaże.

Żyd Krüger skazany w Sączu za szacherki chłopskie na 6 miesięcy kryminału.

Drugi Bank okradziony. Galicyjski Bank kredytowy. Dyrektorem był Marchwicki, wielka ryba. Drugim dyrektorem był Krzyżanowski, który niedawno się zastrzelił, a który miał paść ofiarą swojej łatwowierności. a tak to sobie wziął do serca, że się targnął na swoje życie,

Gmina Medowa w powiecie brzeżeńskim wykupiła od żyda za 20.000 złr. 146 morgów ziemi, którą on, częściowo za długi szereg lat skupywał od włościan. Ziemię tę rozparcelowała między swoich. — Dzieła tego dokazali włościanie dzięki radom i pomocy ks. Czubatego, proboszcza z Budyłowa.

Żyd podpalaczem z geszeftu. W Bruśniku karczmarz podpalił w styczniu 1898. swą karczmę i sklepik, poprzednio to wszystko dobrze zaasekurował. Skazany za to na 3 lata. Wniósł rekurs.

Znów pańskie złodzieje. Adwokat lwowski Kratter zabrał pieniędzy żoninych i cudzych na 100.000 złr. przeszło i drapnął w świat. Gazety donoszą o wielu jeszcze innych mniejszych i większych z różnych stron i krajów. To prawdziwa zaraza.

Potrzeba środków wyjątkowych: szubienica!

Z Wadowickiego. Donoszę, że dnia 12. listopada przyjechał do Kalwaryi ks. Szponder z posłem Danielakiem i z jakimś Ptakiem, włościaninem od Krakowa; zaprosiwszy swoich wyborców przedtem na sejmik relacyjny, aby zdać sprawozdanie z czynności poselskiej. Już około dziesiątej godziny zaczęli się schodzić włościanie oczekując przeznaczonej godziny pierwszej po południu. Cóż się nie dzieje? Zjawia się na sali nieproszony gość ks. Stojałowski, począł rozmawiać z włościanami różnego rodzaju anegdoty, jak zwykł jest wszędzie to czynić. Wtem przychodzi ks. Szponder i w kilku słowach zaproponował na przewodniczącego p. Drozdowskiego, włościanina z Zebrzydowic. Nagle powstała ogromna wrzawa nie do opisania: Nareszcie ks. poseł Szponder widząc co się święci, przemówił temi słowy: Jeżeli będzie przewodniczył ks. Stojałowski, to ja jako kapłan i poseł bylby obrażony i sejmik odkładam na później. Wtem ks. Stojałowski wstępuje na stołek i mówi, że poseł nie może narzucać na przewodniczącego Drozdowskiego, dodaje, że nawet żaden stańczyk by tak nie postąpił: widzicie!! przy waszych oczach łamie ustawy; jakże was będzie bronił i t. d. i t. d. Nareszcie pan komisazz widząc, że może przyjść do większej burdy, jak już nie potrzeba było większej, rozwiązanie zgromadzenia zatwierdził, które pożądanem było. Co się działo po szynkach później, to na to szkoda miejsca w gazetce.

Na ostatku powiem tyle: Włościanie! kiedyż Wam się oczy otworzą i zawita jedność, braterstwo i miłość między nami?

Rozprawa ks. Stojałowskiego przeciw członkom partyi socyalno-demokratycznej Kaczanowskiemu i Sułczewskiemu o obrazę honoru zakończyła się. Ława przysięgłych potwierdziła jednomyślnie pytania wszystkie co do obrazy czci, wykreśliła wszakże z pytania, obejmującego zarzuty, któremi się uczuł ks. Stojałowski dotknięty, słowa „polityczny oszust“. To znaczy, że za to przezwisko przysięgli oskarżonych nie zasądzają.

Trybunał skazał Kaczanowskiego na 2 miesiące więzienia i zwrot kosztów postępowania sądowego; zaś Sułczewskiego na 20 zł. grzywny, ewentualnie 4 dni aresztu.

W kilku poprzednich rozprawach, które ks. Stojałowski wytoczył o obrazę we Lwowie, a które obracały się około stosunków ks. Stojałowskiego z Rosyą, ks. Stojałowski przegrał sprawę, bo wszyscy oskarżeni przez niego zostali uwolnieni od zarzutu obrazy.

O mandat poselski w Liskiem do Sejmu po śp. Wiktorze ubiega się p. Stapiński z obozu ludowców, zaś o mandat do Rady państwa p. Milan.

35 mil książek! W Londynie przy angielskim muzeum jest księgozbiór, który liczy 2 miliony książek. Gdyby te książki położyć jedna przy drugiej. to utworzyłyby długość 35 mil angielskich. (Co prawda mila angielska jest znacznie mniejszą od naszej).

Emigracya do Kanady. Tysiące ludu ruskiego z gór od Stanisławowa wyjeżdża do Kanady.

Odpowiedź Redakcyi Kółku roln. w Gilowicach w sprawie trafiki.

Jeśli Wam się rozchodzi o otwarcie nowej trafiki, to należy wnieść prośbę do krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie, o zezwolenie na nową trafikę tytoniową w Gilowicach. Najlepiej jeśli prośbę taką wniesie Zwierzchność gminna. Wzór takiej prośby posyłamy Wam pocztą. Gdy we Lwowie pozwolą na otwarcie nowej trafiki, przyjdzie do gminy zawiadomienie, kiedy odbędzie się licytacya na tę trafikę. Wtedy należy wnieść ofertę na druku, o który trzeba się postarać w straży skarbowej.

Gdyby równocześnie z wami wniósł jaki żydek ofertę wyższą, a Dyrekcya skarbu w Wadowicach tę żydowską ofertębу przyjęła — należy wnieść zażalenie do Lwowa do krajowej Dyrekcyi skarbu z opisem sprawy i prośbą o przyjęcie Waszej oferty. — Szczęść Wam Boże.

Dalszy wykaz składek na restauracyę Kalwaryi Zebrzydowskiej: gminy: Boguchwała, Rzeki po 2 zł 60; Bołszowce 12 zł. 09; Rrząska 8 zł. 30; Chorków 4 zł. 80. ks. Auł. Łętkowski 1 zł.; Konwent Krystynopolski, ks. Józef Myłkowicz, ks. Jan Kozak pn 5 int.; gm. Hucisko 0·54; gm. Górka 4 zł. 70: gm. Maławieś, Twierdza przysietnica. Szczucin, Partyń, Dąbrowa, Doliniany, Kłokoczyn, ks Z. Gorazdowski po 4 zł; gm. Monowice, Staniszewskie, Chyszów. ks. Franc. Krupa po 6 zł; gm. Dybków 5 zł. 50; gm. Leszcze 1 zł. 36; gm. Barycz 5 zł. 90; ks. Michał Jasiński, ks. Ignacy Cież po 10 int; gm. Podkościele, Szlemberg, Bożowa góra, Zięprniów. Ostrowsko. Pawłów, Janczowa, po 3 zł; gm. Dębowa 4 zł 09; gm. Kornalowice, Bobrowa 4 zł. 20; gm. Hucisko Nienadowskie, Krzemienica, Dziewiętniki, Stanin, paraf. Klimkówka, Chorągwica, Zawada, Babińce, Sobolów, Zalasowa, ks. Fr. Karakulski, p. Ant. Hałatek po 2 zł; gm. Mników 10 zł. 20; gm. Kluczkowce 4 zł. 65; gm. Krościenko, Rochaczy, Orpiny, Magistrat Nowego Sącza po 7 zł; gm. Żabińca 18 zł; gm. Żagacie 3 zł. 45; gm. Bierzanów X. N. N. w Str., p. Józef Migda, gm. Lubcza, Rada powiat. w Jaworowie po 10 zł; gm. Dobranowice 1 zł. 63; gm. Gródek 10 zł. 74; ks. P. Jende i paraf. z Żeleźnikowej 7 zł. 76; gm. Nowosielica, Ostrów po 1 zł. 40; gm. Szydłowce 9 zł. 05; gm. Rajsko 3 zł. 23; gm. Pełkinie 15 zł. 15; gm. Babice, Wokowice po 11 zł; gm. Podobin, Kończyce po 2 zł 10; Wdrogi 11 zł. 60; gm. Łęg, Jasionów. p. D. Pitschman leśniczy i podwładni po 2 zł. 20; gm. Nieszkowice małe, p. K. Kłosinski, p. J. Hübner. ks. Fr. Lipiński po 1 zł; gm. Ihrowica, Węglanowice po 1 zł. 30; gm. Dąbie, Małpie po 2 zł. 24; gm. Podbukowina, Kulmatycze po 1 zł. 45; gm. Słonna 1 zł. 74: gm. Niewiarów, Wiewiórka po 4 zł. 25; gm. Wola dźwińska 5 zł. 34; gm. Załęże, Neterpińce po 1 zł. 90; p. Józef Pociej 0·30 zł; gm. Wielka Wola, Niewistka, Rosochowaniec, Wola wielka po 2 zł. 50; gm. Dzwonowa 1 zł. 70; gm. Zagórze 4 zł. 66; gm. Podniebyle 2 zł. 14; gm. Brzezinka, Koszany po 2 zł. 80; gm. Rząka 9 zł. 50; gm. Kolbuszowa dolna 2 zł. 96; gm. Lisów 2 zł. 35; gm. Krajowice 2 zł. 65; gm. Pyzówka. Niemsłów, Kramarzówka, Ubieszyn po 4 zł. 50; gm. Krakuszowice 14 zł. 74; gm. Rdzawa 3 zł. 25; gm. Kończyska, Dziekanowice po 4 zł. 15; ks. Stanisław Chodcki 8 zł. 50; ks. Fr. Mączka od siebie i paraf. 15 zł; gm. Strzałkowice 15 zł; gm. Wampierzów 2 zł. 45; Paszkówka, Złota, Podzameczek, Skawce, Magistrat miasta Jarosławia. p. Jan Kopciński po 5 zł; gm. Chałupki 8 zł. 28; gm. Wola węgierska 1 zł. 80; gm. Rożnów 0·25 zł; gm. Stryszawa 20 zł. 10; gm Jazłowiec, Pisarzowa po 9 zł. 31; gm. Pruchnik, Ożańsko po 3 zł, 10; gm. Skidzin, Węgierska po 1 zł. 65; gm. Sitnica 3 zł. 93; gm. Kamień, Żurowa po 8 zł; gm, Jastrzębia 9 zł, gm. Dolnawieś 10 zł. 39; gm. Bodzanów 3 zł. 50; gm. Ostrusza 0·95 zł. (C. d. n.)

OD WYDAWNICTWA.

Odpowiedzi na listy.

Józek Kusek, zgoda dziękujemy. Jan Filek, dobrze poczekamy. Jędrzej Pyzik, jeszcze się nam należy 50 ct. Antoni Wójcik, jeszcze się nam należy 1 złr., 35 ct. Wawrzyniec Horowicz, jeszcze pan winien nam 1 złr., 35 ct. Jan Łaz, zalega prenumerata za r. 1898. 2 złr. Antoni Skowron, jeszcze zalega za rok 1897 1 złr., a 1898 2 zł. prosimy o nadesłanie. Stanisław Rurawski, do końca roku 1899 będzie się należeć za prenumeratę jeszcze 5 zł. 60 ct. — Jan Mączka, dziękujemy, zapłacono wszystko, i jeszcze nadpłacono 10 ct. — Jan Szefczyk, dobrze zgadzamy się na pańskie życzenie, ale trudno pamiętać. — Jędrzej Czarnik. na żądanie zgadzamy się, wiemy że wszędzie bieda.

Ciąg dalszy wykazu dłużników za prenumeratę „Związku“ odkładamy do następnego numeru z powodu braku miejsca.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek*